Nr. 75. Warszawa 7 Lutego 1906 r.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Hasła polityczne chwili obecnej.

Niejednokrotnie już słyszeliśmy zarzuty, że wystawone przez naszą partję hasło *Konstytuanty Wrszawskiej* jest tylko wytworem naszego „nacjoalizmu", który każe nam do wspólnej walki, jaką powadzi proletarjat polski i rosyjski wprowadza niepotrzebny rozłam rzucaniem odmiennych haseł. Vytykano nam nieraz, że proletarjat rosyjski nie może uznać dwuch konstytuant, gdyż musi stać a gruncie jednej, petersburskiej konstytuanty która ma rozstrzygnąć wszystkie kwestje autonomii **kresów**. Wobec **takiego** twierdzenia zwróciliśmy się z prośbą do b. redaktora „Iskry", jednego z najwybitniejszych publicystów i teore... rosyjskiej socjalnej demokracji z prośbą ...powiedzenie się **w tej sprawie na łamach** ...botnika".

Otrzymaną odpowiedź umieszczamy poniżej ...wag, gdyż stanowisko nasze znane jes to...om.

...Autor swoje zapatrywania formułuje w ten ...sob, że **hasłem proletarjatu rosyjskiego i polskiego powinno być zwołanie ogólno-rosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego (konstytuanty) do Petersburga jednocześnie ze zwołaniem konstytuanty do Warszawy.**

A więc hasło nasze dla rosyjskiego socjalisty nie jest „równoznaczne ze zrywaniem solidarności z proletarjatem rosyjskim", jak to często karkołomnymi dowodami starają się stwierdzić nasi esdecy.

Redakcja.

Petersburg w Styczniu.

Kilku polskich towarzyszów zwróciło się do mnie z prośbą, o wypowiedzenie się w sprawie celowości postawienia żądania Sejmu Ustawodawczego w Warszawie współrzędnie i równocześnie z żądaniem zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego w Petersburgu.

Z całą chęcią czynię zadość tej propozycji. Żądanie zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego w Petersburgu jest zasadniczym żądaniem rewolucji rosyjskiej. Żądanie to jest osią walki, którą toczą partje rewolucyjne z partjami konserwatywnemi.

Teoretycy liberalizmu mogą, **w miarę sił, wyszukiwać** obłudnie argumenty, dowodzące, że możliwe jest Zgromadzenie Ustawodawcze, nie posiadające pełni praw zwierzchniczych i poddające swoją wolę **pod wolę władzy tradycyjnej**; jednak wszystkie te rozumowania nie znoszą tego faktu, że jedynie tylko Zgromadzenie Ustawodawcze może **drogą rewolucyjną**, t. j. nie robiąc żadnych ustępstw tradycji, rozstrzygnąć te historyczne zagadnienia, których istnienie czyni rewolucję nieuniknioną.

Oto dlaczego stanowczo popierać żądanie zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego mogą tylko partje szczerze rewolucyjne, oto dlaczego wystawianie tych żądań w programach innych partji jest tylko zjawiskiem przemijającym i w miarę rozwoju rewolucji, partje te będą musiały wyrzec się walki o urzeczywistnienie tego żądania.

Przemianie tej uległa już rosyjska partja, „konstytucyjnych demokratów": połowiczność w zapatrywaniach na dalszy rozwój rewolucji zmusiła

partję do faktycznego wyrzeczenia się żądania Zgromadzenia Ustawodawczego.

Tylko Zgromadzenie Ustawodawcze może rewolucyjnie rozstrzygnąć polityczne i społeczne zagadnienia, wysunięte przez rozwój historyczny, który z całą koniecznością doprowadził do wielkiej rewolucji rosyjskiej.

Ale istota tych zagadnień, a przynajmniej najgłówniejszych z nich, jest tego rodzaju, że nie pozwala na inne faktyczne rozwiązanie, jak tylko rewolucyjne.

Policyjno-biurokratyczny absolutyzm, czerpiący swoją siłę ze zgniłych soków stanowo—pańszczyznianego ustroju i prymitywnie rabunkowego gospodarstwa, nie może przekształcić się w europejską formę „państwa praworządnego" przez zastosowanie jakiejkowiek ogólnej reformy lub też szeregu reform częściowych

Przejście **faktycznej** władzy z rąk kasty, która przeżyła sama siebie, do rąk przedstawicieli współczesnego społeczeństwa jest zasadniczym warunkiem powodzenia wszelkich reform, takie zaś przejście rzeczywistej władzy stanowi, według Kautsky'ego, zasadniczy moment prawdziwie rewolucyjnego społecznego procesu. Rewolucja może przejść szereg faz, które cechują te lub inne reformy polityczne, ale wcześniej czy później, musi ona rozstrzygnąć główne pytanie, do kogo powinna należeć faktyczna władza—do biurokracji, czy też do „społeczeństwa", t. j. do burżuazji, mówiąc ogólnie

W zagadnieniu o rzeczywistym przesunięciu władzy państwowej z rąk tych, którzy ją dla siebie zmonopolizowali na zasadzie prawa tradycji, do tych, którzy ją mają zmonopolizować na zasadzie prawa własności, w tym zagadnieniu jednakowo zainteresowane są wszystkie postępowe klasy wszystkich, zamieszkujących Rosję, narodowości. Nie było to rzeczą zwykłego przypadku, że obalany obecnie ustrój państwowy był wcieleniem najokrutniejszego gnębienia i najwstrętniejszego wyzysku, tak zwanych „kresów" i „inoplemieńców". Historyczna natura rosyjskiego absolutyzmu z konieczności nadawała jemu centralistyczny i barbarzyński w stosunku do rozmaitych narodowości w Rosji charakter. Rosyjski absolutyzm nie mógłby istnieć ani jednego dnia, gdyby nie uciskał „inoplemieńców" i nie urządzał kosztem tego ucisku, swego pokojowego współżycia z uprzywilejowanymi klasami narodu rosyjskiego. Ale i odwrotnie: rosyjski absolutyzm i popierane przezeń porządki w „rdzennej" Rosji są potężną ostoją tego okrucieństwa w międzynarodowych stosunkach na „kresach", przeciwko któremu powstają wszystkie klasy rewolucyjne „kresów", a na czele wszystkich — proletarjat. Finlandczycy mogli na własnej skórze przekonać się, że bez gruntownej likwidacji caratu w „rdzennej" Rosji nie może być długotrwałą ich własna wolność narodowa.

Z tego wynika, że proletarjat „kresów", a przedewszystkiem proletarjat Polski jest zainteresowany w zwołaniu ogólno-rosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego.

Ale jednakowo zainteresowany jest w tym, aby skład tego Zgromadzenia dawał mu gwarancję należytego, t. j. konsekwentnie rewolucyjnego załatwienia nasuwających mu się zadań.

To znaczy, że w interesie proletarjatu Polski leży, ażeby Zgromadzenie Ustawodawcze było rzeczywiście, ogólnorosyjskim, żeby w nim byli przedstawiciele ludności wszystkich części Rosji, wszystkich „kresów" więcej zrewolucjonizowanych przez układ swoich stosunków społecznych, aniżeli „rdzenna" Rosja. Jak ważną rolę może mieć ten udział wszystkich „kresów" w ogólnorosyjskim Zgromadzeniu Ustawodawczym widać już z tego faktu, że nawet według projektu Bułyginowskiej Dumy, który przecie wyraźnie gwałcił zasadę równomierności przedstawicielstwa na rzecz rdzennie rosyjskich gubernji, nawet według tego projektu, z ogólnej liczby 462 posłów (prócz Kaukazu i Azji środkowej) na Polskę, Litwę, Białoruś, Besarabię, Ukrainę i Syberję wypadało 154 posłów, t. j. jedna trzecia. Jeżeli zaś wyobrazimy sobie przedstawicielstwo, wybrane na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania, to nie mniej niż połowa okręgów wyborczych wypadłaby na rzecz tych krajów, plus Kaukaz i Azja środkowa.

Jeżeli tylko wychodzić z założenia, że polityczna organizacja Rosji jest momentem decydującym w sprawie istniejącego narodowościowego ucisku, to trzeba dojść do wniosku, że proletarjat uciskanych narodowości i krajów zabranych powinien wziąć najczynniejszy udział w organizowaniu ogólno-rosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego.

To zgromadzenie powinno, jeżeli zechce, spełnić swoją rewolucyjną misję, zerwać więzy przymusu, któremi carat powiązał ze sobą „panującą" i uciskane narodowości.

I nie ma żadnego innego zadawalniającego t. j. rewolucyjnego sposobu rozstrzygnięcia tej kwestji, jak wcielenie w życie **praw narodowości do stanowienia o swoim losie**. Zadaniem zjednoczonej partji proletarjackiej wszystkich narodowości w Zgromadzeniu Ustawodawczym będzie osiągnięcie takiego właśnie rozwiązania kwestji narodowościowej i to zadanie, naturalnie, może być osiągnięte przez partję o tyle tylko, o ile się będzie opierało na ruchu ludowych mas, na parciu, jakie one wywrą na Zgromadzenie Ustawodawcze.

Ale w jakiej konkretnej formie powinno urzeczywistnić się uznane już prawo do stanowienia o swoim losie?

Tam, gdzie kwestja narodowościowa mniej lub więcej identyfikuje się z kwestją prawno-państwową, a to właśnie da się zastosować do Polski, tam organem, który jest w stanie zrealizować zdobyte przez naród prawo do stanowienia o sobie, może i powinno stać się krajowe Zgromadzenie Ustawodawcze, które ma za zadanie specjalne określić stosunek danego „kraju kresowego" do państwa w całości, jego dalszą przynależność do państwa lub też oderwanie się, jego wewnętrzne urządzenie i przyszły związek z państwową całością.

A zatem, Zgromadzenie Ustawodawcze Polski powinno zadecydować czy Polska ma wejść w skład nowej Rosji jaką ma być jej konstytucja.

I polski proletarjat powinien użyć wszelkich sił, ażeby jego klasowa wola wycisnęła możliwie

najwybitniejsze piętno swoje na decyzji tego organu samorządu narodowego.

Jeżeli my powinniśmy żądać od ogólno-rosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego, ażeby pozytywne załatwienie polskiej kwestji narodowej*) oddało sejmowi Warszawskiemu, to dla mnie nie wynika jeszcze z tego potrzeba **odsuwania** zwołania tego sejmu, aż do czasu, kiedy petersburska konstytuanta zajmie się kwestją narodowościową.

Naodwrót, sądzę, że hasło konstytuanty w Warszawie powinno być postawione teraz już równolegle do hasła ogólno-rosyjskiej konstytuanty. Ten rząd, który zwoła wreszcie Zgromadzenie Ustawodawcze dla całej Rosji, powinien zwołać (lub też usankcjonować zwołanie) specjalny Ustawodawczy Sejm dla Polski. Zadaniem Ogólno-rosyjskiego Zgromadzenia będzie nadanie sankcji pracom sejmu Warszawskiego i, mając na względzie różnorodne siły społeczne, jakie będą odgrywały rolę w Petersburskim Zgromadzeniu Ustawodawczym, ta sankcja będzie nadana tym pewniej i tym zgodniej z rzeczywistymi zasadami demokracji, im bardziej stanowczo i wyraźnie wypowie swoją narodową wolę polski naród, a zrobi on to najwyraźniej w wyborach do sejmu, specjalnie zwołanego dla zadecydowania o przyszłych losach Polski. Opierając się na decyzjach tego sejmu, przedstawiciele polskiego i rosyjskiego proletarjatu w Ogólno-rosyjskim Zgromadzeniu Ustawodawczym potrafią energicznie stawać w obronie rzeczywistego uznania prawa do stanowienia o sobie.

A zatem—jednoczesne zwołanie ogólno-rosyjskiego i polskiego Zgromadzenia Ustawodawczego—takim powinno być nasze hasło!

Wystawienie przez proletarjat żądania Zgromadzenie Ustawodawczego dla Polski nie powinno w żadnym razie oznaczać, że naród polski w ogólno-rosyjskim Zgromadzeniu Ustawodawczym przedstawiać ma jakąkolwiek **delegację Sejmu Warszawskiego** [1]).

Sądzę, że takie przedstawicielstwo w Ogólno-rosyjskim Zgromadzeniu nie odpowiadałoby interesom rewolucyjnego rozwoju. Ono związałoby proletarjackie i burżuazyjne elementy sejmu polskiego taką solidarnością i odpowiedzialnością wzajemną, która znajduje się w sprzeczności z rzeczywistym wzajemnym stosunkiem ich interesów.

W ogólno-rosyjskim Zgromadzeniu Ustawodawczym proletarjat i burżuazja Polski nie powinny być reprezentowane przez jedną delegację, a to miałoby miejsce wówczas, nawet, gdyby była wysłana delegacja **od sejmu** do zgromadzenia jeżeli przypuścić, że w skład tej delegacji weszli by przedstawiciele wszystkich partji sejmu proporcjonalnie do ich liczebności. W tym wypadku zniknęłoby **bezpośrednie** i niezależne przedstawicielstwo polskiego proletarjatu w Zgromadzeniu określającym charakter likwidacji całej politycznej puścizny po caracie, i samo tworzenie się rzeczywistych partji politycznych w Polsce byłoby utrudnione. Wówczas wybory do Polskiego Sejmu Ustawodawczego, którego głównym zadaniem będzie określenie politycznych stosunków między Polską a Rosją, nie mogą w takim stopniu uwidocznić politycznego, a zwłaszcza socjalnego oblicza współzawodniczących partji, jak mogą to zrobić wybory do ogólno-rosyjskiego Zgromadzenia, które wysunie obok lokalnych, częściowych, historycznie przejściowych i specyficznie narodowościowych kwestji, ogólne sprawy polityki i socjalizmu, które wyraziście różniczkują społeczeństwa współczesne.

*) Tutaj i wszędzie mówię o konkretnym sposobie rozwiązania kwestji narodowościowej dla Polski, nie dotykając tych zmian, jakie mogą okazać się niezbędnymi przy rozstrzyganiu tej kwestji dla innych kresów. **(Autor).**

[1]) W sprawie *formy* porozumienia się Konstytuant warszawskiej z petersburską, partja nasza nie wypowiedziała się jeszcze. **(Red.)**

Wojsko a Rewolucja.

Broń, którą stosuje rząd względem t. zw. spokojnych obywateli może i musi się zwrócić przeciwko niemu samemu. Wojsko rozpuszczone, rozwydrzone, niszczy i morduje wszystko, bo wie, że mu wszystko wolno, że za wszystko car — pośle serdeczne podziękowanie. Ale oprócz bezkarności, dezorganizacji, jako jej rezultatu — żołnierze muszą otrzymać zdwojone porcje mięsa, zdwojone pensje. Czy rząd morderców wytrzyma to długo? Oczywiście, że nie! Widmo bankructwa nadciągającego jest straszne. Nie na tym polega siła tego bakructwa, że bankierzy zagraniczni będą się domagali od Rosji zapłaty długów i procentów, ale na tym — że za miesiąc, za dwa najdalej, nie wystarczy pieniędzy do opłacania wciąż rosnącej sfory żołdackiej. Wtedy ten sam żołnierz zdemoralizowany, zdezorganizowany, musi skierować siły swoje przeciwko tym, którzy go do dawnych zechcą wrócić warunków. Ale wtedy już będzie zapóźno. Ten sam czynnik, który występuje po wsiach rosyjskich i który z najwierniejszych sług cara, chłopów, robi najgorszych wrogów caratu, ten sam czynnik musi z konieczności popchnąć żołnierzy przeciwko dawnym porządkom.

Ale nim nadejdzie ta dogodna dla rewolucjonistów chwila—już dzisiaj powstają, piętrzą się fakty, zwiastujące jej narodziny. Najstraszniejsza burza rozszalała nad całą wschodnią Syberją. Żołnierze walczą z żołnierzami, powstańcy z żołdakami cara, pijanemi prowadzonemi pod grozą nahajek. Władywostok znowu stał się widownią walki. Rozpoczęło się od tego, że rotkowie rozbili miejscowy arsenał, zdobyli broń i naje. Następnego dnia tak uzbrojeni zebrali się na mi[illegible] z powodu aresztowanych towarzyszów. Po ukończe[illegible] zgromadzenia tłum cały szeregami popłynął do domu ko[illegible]mendanta, domagając się uwolnienia towarzyszów. [illegible] zaraźliwy przykład europejskich wodzów Rosji w[illegible] i na ich azjatyckich kolegów: spokojny pochód [illegible]dzono kartaczownicami, nie wysłuchawszy nawet pr[illegible] żołnierzy. Widocznie ta sama taktyka stosowana jest na Wschodzie jak i na Zachodzie, gdzie np. w Rydze miejscowy Murawjew zakazuje wojskom używania broni względem spokojnych obywateli, a jednocześnie nakazuje bez „zbytecznych" rozmów rozpędzać siłą zbrojną wszystkie zgromadzenia, nie dopuszczając do zbliżenia się tłumowi na odległość 300 kroków!

Ale krew niewinnie mordowanych domagała się zemsty. 24 stycznia zdobyto baterję artyleryjską. Selik

wanow, zdradziecki komendant, zjawił się wśród powstańców — i prośbą i groźbą usiłował ich skłonić na swoją stronę. Na szczęście nie udało się. Zmuszono go do wycofania się. Rozpoczęła się strzelanina obustronna. Powstańcy strzelali z fuzji i kartaczownic. Pada ciężko ranny Seliwanow. Władze tracą głowę. Telegrafują o pomoc do Liniewicza. Naczelny wódz, znany ze swych wojowniczych odezw, wydawanych po zawarciu pokoju, wysyła dzielnego pomocnika, Miszczenkę, z kozakami, a sam — otrzymuje dymisję. Miał zwyciężyć bunt... rosyjski, miał rozbić wojska rosyjskie, nie potrafił jednak dokonać tego, co dokonał jego poprzednik Kuropatkin, nawet nie potrafił jeszcze okraść skarbu.

Ten żywiołowy wybuch buntu w wojsku, jeden z wielu, jakie się w naszym roku rewolucyjnym zapałały na przestrzeni państwa, nie jest tem, co my pragniemy w wojsku wywołać. Nasza agitacja wśród wojska, ma na celu uświadomienie tych umundurowanych proletarjuszów: żołnierze muszą się znaleść w naszych szeregach jako zorganizowani rewolucjoniści. Jest to jednym z głównych zadań, jakie mają dziś do spełnienia nasze organizacje partyjne—zorganizować rewolucjonistów w wojsku.

Agitacja przedwyborcza.

Tysiące ludzi najdzielniejszych zapełnia więzienia, pisma pozamykano, zgromadzenia rozpędzają, zabijają ludzi spokojnie idących po ulicach, gwałcą kobiety (na Pradze, na Gęsiej) słowem panuje porządek w kraju. Taki właśnie stan spokojny (niesłusznie zwany wojennym) zapewnia wyborom zupełne bezpieczeństwo. „Anarchja" wprowadzona przez socjalistów, którzyby tylko wszystko niszczyli, nie zakłóci uroczystego nastroju. To też „panowie" mogą śmiało szykować się do podróży— do Dumy, mogą się szykować do wyjazdu. Czy pojadą, to sprawa innego rodzaju. Śmiemy wątpić, aby im się to udało.

Ale przygotowania rosną. Szlenkierowie, Libiccy i inni „wielcy" bohaterowie narodowi urządzili pierwsze zebranie przedwyborcze. Starannie dobrali publiczność, powpuszczali — różnych sklepikarzy, przekupniów, rzemieślników nieuświadomionych i pouczali ten cały „ciemny ludek", o tym, jakie nań spadły obowiązki, wzięte wobec ojczyzny, „z łaski najjaśniejszego pana". Przecież w Dumie—mówili — będziemy mogli protestować przeciwko nadużyciom władz miejscowych (mówiąc to spoglądali trwożnie na przedstawiciela policji, który nie obraził się jednak o to), będziemy uchwalali prawa (czy tych 36 ludzi na 600 posłów?), będziemy wreszcie mogli mówić (tak, jakby po to trzeba było jechać aż do Petersburga! i tu przecież panom narodowym demokratom nikt mówić nie przeszkadza, przeciwnie dodają im jeszcze obronę z bagnetów, jak w pierwsze dni wielkiego strejku październikowego). Mówili także, że stan wojenny nie wyborom nie przeszkadza, że tylko bojkot może im zaszkodzić, żalili się, że robotnicy—nazywają *ich* burżujami, ich którzy nauczyli wszystkiego robotników, (a kto ich nauczył?). wreszcie podkreślali, że tylko zawiść partyjna kieruje socjalistami, którzy nie chcą wyborów.

Dobierali sztucznie i umiejętnie publiczność, a jednak na ze[b]ranie dostał się ppsowiec i narobił różnych przykrych rzeczy. Niedość, że robotnik ten był „źle wychowany" i zadawał takie pytania, na które odpowiedzieć nie potrafili dzielni panowie, ale w dodatku wypowiedział mowę—zupełnie niecenzuralną. Próżno zwracał mu na to uwagę „taktowny" pan Szlenkier, próżno zaznaczał, że nie może odpowiadać za rezultaty takiej mowy, uparty ten człowiek mówił swoje. Burżuje musieli wysłuchać i wysłuchali.

Mówicie—powiedział—że stan wojenny na wybory nie wpływa ujemnie. Ja mówię przeciwnie. Gdzież mamy prasę, którąby nam rzeczywiste położenie nasze wyświetlała? Gdzież są ci ludzie, których nam potrzeba? Prasa jest, lecz wstrętnego jej głosu proletarjat nie usłucha. Ludzie zaś, oddani sprawie naszej, gniją po więzieniach. Mówił p. Libicki, że pomimo małej liczby prawyborców musi być wybranych od nas z Warszawy dwóch przedstawicieli i oni jako ludzie zaufani wyrażą potrzeby nasze. Ja się pytam, co powiedzą ci przedstawiciele, których wy tak gorąco pragniecie, co powiedzą oni w tej Dumie o proletarjacie? Chyba to że przyjechali z przekleństwem proletarjatu. A że mają kark giętki, poproszą na przedpokojach carskiego poplecznika, Wittego, o zniesienie stanu wojennego.

My tego nie potrzebujemy, my jesteśmy tą siłą która bierze, a na łaskę uwagi nie zwraca. Pan Libicki mówił, iż zawdzięczamy burżuazyjnej inteligencji swą świadomość. Muszę wyjaśnić, że pod wyrazem burżuj robotnik rozumie przedstawiciela klasy posiadającej. Co zaś do uświadomienia to zawdzięczamy je rzeczywiście inteligencji, która na równi z nami pracując, wyzbywając się swego burżuazyjnego stanowiska walczy na równi z proletarjatem i na równi z robotnikami zapełnia więzienia, za co cześć jej! Panowie zrzućcie maski z twarzy waszych i pokażcie piętna hańby na czołach waszych! Czy słyszycie ten głuchy pomruk, który dochodzi ze wsi. To świeże zastępy rewolucji! Rewolucja ta nie ustanie pomimo tam, stawianych przez was, lecz będzie toczyć walkę aż do wypełnienia swego minimalnego żądania: Konstytuanty Warszawskiej, zwołanej na zasadzie równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania, obok Konstytuanty w Petersburgu.

Tak przemawiał przedstawiciel proletarjatu polskiego wśród zebranych burżujów. Wysłuchali go w strachu—i jeżeli słowa robotnika zapadły do dusz drobnomieszczańskich, to jednak burżuje postarali się o nich zapomnieć,.. i w żadnym piśmie ani słówka o nim nie umieścili.

* * *

Na niedzielnym zebraniu w Filharmonii [ch]ciały sobie szlachetne uszy sojuszników wyborczych Skałona oszczędzić przykrości wysłuchania mowy robotnika. Starano się nie dopuścić na zebranie żadnego „czerwonego". A gdy się mimo czujności sfory narodowo demokratycznej przedostał przez patrjotyczno - żandarmskie kordony jeden uświadomiony robotnik, starano się oniemić go w sposób bezczelny. Robotnicy potrafią odpowiedzieć na taką prowokację agentów wyborczych bankrutującego cara.

Czarna secina w mundurach.

Jest czarna secina bez mundurów i czarna secina w mundurach, w pięknych suto wyszywanych mundurach różnej barwy, różnego kroju, o szerokich i wąskich lampasach, wypustkach itp. Pierwsi—to żołnierze kontrrewolucji, to ciemne rzesze zjednoczonej reakcji burżuazyjnej, o których pisaliśmy obszernie w poprzednich numerach „Robotnika". Drudzy, to generałowie, pułkownicy, kapitanowie, porucznicy i żołnierze carscy, którzy zaprowadzają „porządek" w „zbuntowanym" państwie rosyjskim; którzy niby czarny mór średniowieczny, dziś, w epoce konstytucyjnej, setkami i tysiącami kładą do snu wiecznego bohaterów rewolucji narówni z przypadkowo napotykanymi obywatelami, mordują starców, dzieci, kobiety, pod zarzutem buntu i bez zarzutu, poprostu dla przyjemności. W szczególności na kresach, między łotyszami w Inflantach, w Królestwie Polskim, na Kaukazie wprawiają się te katy carskie. Więzienia przepełnione; brak miejsca zmusza siepaczy do przerabiania na więzienia fortów i koszar. Codzienne wykazy policyjne przynoszą wiadomości o tysiącach pobitych i poranionych przez kozaków i dragonów, zabitych liczą na setki. Oto znowu świeżo, nowoupieczony satrapa kielecki Bobylew, ogłosił w „manifeście" swoim, że o ile policja u kogokolwiekbądź znajdzie broń lub przyrządy wybuchowe—osoby takie, on, nowy prawodawca, uważać będzie za buntowników i na zasadzie art. 12-go przepisów o miejscowościach ogłoszonych w stanie wojennym, bez sądu karać będzie śmiercią. Jakgdyby mało było jeszcze nikczemności w tym rozkazie, satrapa dodał w ustępie dalszym, że „w razie wykrycia broni lub materjałów wybuchowych u małoletnich nie mających 14 lat, karze tej podlegać będą rodzice lub opiekunowie..." Gdybyśmy przejrzeli najdawniejsze kroniki kar, które kiedykolwiek wymierzano na przestępcach, jeszczebyśmy nic równego nie znaleźli pod względem głupoty, nikczemności i krwiożerczości. Nawet Skałon uważał za potrzebne cofnąć ten „ukaz" zapewne w myśl zasady, że rozstrzeliwać można, ale to czynić należy pocichu, bez zbytniego hałasu. Przykład prawodawcy Bobylewa nie jest wcale odosobniony. Cała Łotwa zalana jest krwią ludu walczącego zarówno jak i—spokojnych, starych chłopów! Z Rewla piszą, że administracja odbywa orgię prześladowań. Gimnazjum zamknięto z powodu aresztowania wszystkich nauczycieli. Baronowie niemieccy wskazują siepaczom rewolucjonistów, dostarczają spisów ludności i ci siepacze—najczęściej noszący nazwiska baronów kurlandzkich, znęcają się nieludzko nad bezbronną ludnością estońską i łotewską. W taki sposób podają sobie ręce dwa skrzydła kontrrewolucji: carskie, rządowe, „petersburskie", oraz kapitalistyczne, miejscowe niemieckie. Z Mitawy „Nowoje wremia" umieściło następującą, cyniczną depeszę; „Oddziały (wojska) aresztów nie dokonywały, a zabrani byli rozstrzeliwani na miejscu. Środek ten daje n a j l e p s z e rezultaty: w tejmiejscowości, gdzie był stosowany, robi się spokój" W Nitawie dwukrotnie obito wszystkich włościan; raz wykonano wyrok z rozkazu oficera, a w parę dni później oddział drugi, z rozkazu oficera barona Kaulbarsa, znowu dał każdemu włościaninowi po 100 uderzeń nahajką. Wielu umarło, wszyscy są niebezpiecznie chorzy. W okolicach Libawy, w każdej wsi zakłuto lub rozstrzelano więcej niż 10 włościan. Wszędzie palą chaty włościańskie, apteki, domy inteligencji, księgarnie. Ofiary w ludziach liczą się na tysiące, w dobytku — na miljony.

Na stacji kolei moskiewsko-kazańskiej Gołutwino według listu pułkownika Sergiejewa, wydrukowanego w „Rusi", działy się rzeczy wprost nie do opisania. Oddział gwardji, wysłany z Moskwy, otoczył całe miasto, poddał rewizji wszystkie domy; oficerowie powybierali po kolei wszystkich obywateli, według spisu, który przywieźli ze sobą i w liczbie 27 rozstrzelali. Cała wyprawa, obława z „sądem" i egzekucją trwała 4 godziny. Krótko i skutecznie! Ci, co nie żyją, skarżyć się nie będą.

Gdzieby się skarżyli? Gdzieby szukać mogli sprawiedliwości? U ministrów carskich? Toć przecież z polecenia tych ministrów dzieją się te wszystkie zbrodnie. Rada odchodzącego Trepowa pozostała wypisana na sztandarze szalejącej kontrrewolucji: „nie żałować nabojów". Nie żałują ich żołnierze zdradzający lud swój. Toć przecież z polecenia ministra, któremu dowiedziono w gazetach, że okradł rząd na dostawie owsa, z polecenia p. Durnowo radca gubernialny Fiłonow jeździł po gubernii połtawskiej, aby tam zaprowadzić porządek i „ukrócić swawolę buntowników".

Sposób prowadzenia „śledztwa" w sprawie utarczki włościan z kozakami w Soroczyńcach, gdzie został raniony pomocnik sprawnika, a zabitych i ranionych chłopów było 20, dał powód znanemu rosyjskiemu pisarzowi Korolence do wystąpienia z listem otwartym do tego Fiłonowa.

Okazuje się z niego, że kiedy wszyscy włościanie byli zebrani, rozkazał im uklęknąć na śniegu bez czapek. Wszyscy zmuszeni byli poddać się temu upokarzającemu rozkazowi, gdyż byli otoczeni przez kozaków, i prócz tego na nich były skierowane dwie armaty. Po dwuch godzinach męki zostali uwolnieni małoletni i rekruci, potem oprawca, rozejrzawszy się w klęczącym tłumie, dostrzegł żydów i kazał im uklęknąć oddzielnie od prawosławnych, a następnie wydał rozkaz kozakom bić ich wszystkich bez różnicy. Kozacy krążyli wśród tłumu i smagali na prawo i na lewo, mężczyzn, wyrostków i siwych starców.

To barbarzyńskie znęcanie trwało cztery i pół godziny.

Ze krwi przelanej niewinnie powstają mściciele. To też telegraf przyniósł w parę dni później wiadomość, że p. Fiłonow został zabity na ulicy w Połtawie. Biedaczysko, nie doczekał się orderu ani awansu na urząd gubernatora w Królestwie Polskim. Okrucieństwo, głupota i nikczemność dawały mu prawo wyciągnąć rękę po berło, które dzierży w ręku p. Martynow.

W taki oto sposób rząd carski, rząd samowładny, biurokratyczny, żegna świat, ginąc na zawsze. Długo trwa to konanie, jeszcze trwać będzie, aż z chaosu, wypełnionego krwawym oparem, narodzi się nowy, wolny świat wolnych ludów, dzisiejsze państwo rosyjskie zamieszkujących.

Kronika.

Pan Witte mówi... Pan Witte mówi. Kłamie, sam sobie przeczy, ale to głupstwo. Chodzi o to, aby potokiem słów omamić kapitał zachodnio-europejski i resztę naiwnych, burżujów wiernych poddanych. Specjalnie upodobał sobie minister carski jednego rozmówcę, korespondenta angielskiego dziennika „Daily Telegraph" p. Dillona. Ten pan jest trąbą, przez którą rozmawia p. Witte ze światem Zachodu, przeważnie z giełdą londyńską. Niema tygodnia, żeby jakiś długi list nie powędrował do Londynu z odpowiedzią pierwszego ministra rosyjskiego. I w każdym te same znajdują się kłamstwa. P. Witte zapewnia, że jest konstytucjonalistą. Że nie odstąpił na krok od manifestu 30 października; że wprowadzi wszystkie wolności obywatelskie; że nie może tego uczynić odrazu, bo na przeszkodzie stoją „stronnictwa rewolucyjne," „skrajna lewica"—„wrogowie porządku społecznego." Ale p. Witte ma środki, które prowadzą do zbawienia Rosji i gdy środki te czas jakiś stosować będzie (k a n o n a d y, d r a g o n a d y, s z u b i e n i c e, w i ę z i e n i a) — wróci porządek i cała w ten sposób uspokojona Rosja będzie mogła rozkoszować się wolnością konstytucyjną. „Monarcha—mówi p. Witte—dobrowolnie (!) darował (!) zasadnicze wolności dla tego, że przyszedł do przekonania, że naród już dostatecznie dojrzał i potrafi wyzyskać je dla dobra ojczyzny."

O tym, że naród rosyjski „dojrzał," wiemy; dowód najlepszy, że na drodze rewolucyjnej „upomniał się" o swoje prawa zasadnicze i o wolności obywatelskie. Niczego mu nie „darowano" — dowód najlepszy, że ich jeszcze nie posiada, i że przelewa krew o zdobycie ich na wrogu, na caracie i o utrwalenie wolności, gdy już raz zdobyte zostaną. „Dobrej woli" car nie ujawnił ani krzynę. Przeciwnie. Gdy naiwni robotnicy 22 stycznia 1905 r. szli przed Pałac Zimowy prosić o „prawo," car przyjął ich chlebem i solą," śmiercionośnym chlebem kul armatnich i zatrutemi gałkami soli z luf karabinowych. Manifest kapitulacyjny został zdobyty, w złej wierze podpisany, w tej, mianowicie, myśli, że **wcale wykonany nie będzie i oto już 3 miesiące walczą** narody o utrwalenie swobód, które dotychczas istnieją tylko na skrawku farbą drukarską zbrukanego i podpisem Mikołaja Ostatniego splugawionego papieru.

Wiemy dobrze, po co Witte sam ze sobą, czy z giełdą londyńską i międzynarodową rozmawia. Czyni to w tym samym celu, w jakim Dumę zwołuje. Chodzi o ratowanie pozorów kredytu państwowego. Nie można znikąd dostać pieniędzy. Wszystkie sakiewki lichwiarzy europejskich skurczyły się i pochowały w głębokich kieszeniach swoich właścicieli. Carat samowładny zbankrutował. „Nie damy pieniędzy. Oświadczyliście głośno, w manifeście carskim, że tylko Duma władna będzie prawa stanowić, budżety uchwalać, pożyczki zatwierdzać. Damy pieniądze tylko pod gwarancją Dumy i narodu". W ten sposób giełdziarze paryscy i angielscy zmusili p. Wittego, aby zrobił ruch ręką konstytucyjny; niedawno znowu czytaliśmy, że drukuje się już w Petersburgu nowy manifest, zawierający „Konstytucję." Ma to zachęcić własnych bankierów, aby dali pieniądze na **pożyczkę wewnętrzną**, gdy bankierzy obcokrajowi nie chcą pieniędzy dać. P. Witte całe życie był szachrajem, całe życie grał na giełdzie. Wciąż myśli, że ludzie dadzą się wywieść w pole. Pokaże im zdaleka obraz konstytucji na eksanie, niby tęczową wstęgę na niebie; uwierzą, zagrzeją się; ruble bankierskie posypią się; a gdy już pieniędzy będzie dosyć na tymczasowe potrzeby biurokracji i wojska, to wtedy będzie można odroczyć wprowadzenie konstytucji na czas jakiś. I usłużny pan Dillon zatelegrafuje zaraz do Londynu, że konstytucja będzie wprowadzona... z pewnością, ale nie zaraz bo „skrajne stronnictwa, socjaliści i buntownicy stoją temu na przeszkodzie;" za parę tygodni, może wcześniej, może trochę później będą wprowadzone obywatelskie wolności, zapowiedziane „słowem carskim, któremu odwołania być nie może." P. Witte ścisłej daty nie oznacza. Pomóżmy mu. My wiemy z całą pewnością, kiedy konstytucja rosyjska obowiązywać zacznie. Znamy dzień i godzinę, kiedy zakwitnie na tej ziemi wolność i prawo: kiedy zwołane będą Konstytuanty w Petersburgu i w Warszawie. Będzie to pierwsza godzina zwycięskiej Rewolucji. Będzie to zarazem ostatnia godzina caratu. A będzie to w chwili, gdy już z caratu samowładnego pozostaną same gruzy. I pod gruzami temi spocznie wraz z wielu innemi razem z Durnowo, ze Skałonem, z Wejsem i Birylewem p. Witte wielomówny, wielosłowny sternik rozbitego statku państwowego.

Laury duchowieństwa. Chlubną kartę napisał sobie kler w dziejach całej naszej rewolucji, począwszy od pierwszych chwil jej wybuchu. Nie chcemy przypominać wszystkich tych bohaterskich czynów, jakie okryły kler nasz wiecznym wspomnieniem — hańby, wskażemy tylko najwybitniejsze. Kiedy partja nasza w listopadzie 1904 zaprotestowała przeciwko gwałtowi niesłychanemu, jakim była mobilizacja, „przewielebny" sługa carski, Popiel, wydał odezwę, potępiającą tych wichrzycieli, którzy nawet kościoła nie uszanowali, zapominając, że to wojska carskie oblegały i zdobywały tę twierdzę w ciągu godzin dwunastu. Kiedy wreszcie pod naciskiem okoliczności wydano ukaz o t. zw. tolerancji religijnej, pozwalający napowrót unitom na wiarę katolicką, nie kto inny, jak głowa kościoła katolickiego w Polsce, ten sam arcyłotr —wydał przepisy **ograniczające opuszczanie rządowej** religji i przychodzenie „nowych owieczek" do jego owczarni. Proletarjat krwią własną zdobywał pierwsze szczeble, prowadzące do wolności, własną męką, siłą i potęgą solidarności powstrzymał poduszczane przez siepaczy carskich tłumy od rzezi bratobójczej. A wtedy papież — ten, który się mieni zastępcą Chrystusa na ziemi, który chce rzekomo panowania miłości na ziemi, rzucił słowo potępienia walczącym robotnikom polskim. Powiadał, że co jest carskie, to oddaj cesarzowi i nakazywał uległość, niewolnictwo. Ten sam papież, który we Francji opieką swoją otacza powstających przeciw władzy państwowej klechów i arystokratów, tu, u nas, tę władzę, splugawioną, gwałtami shańbioną niewinną krwią robotniczą, tę władzę przemocy i ucisku, okrywa swoim poparciem.—A teraz znowu kler podniósł głos w sprawie publicznej i nowy dodał listek do swoich wawrzynów. I choć twierdzą stale, że do duchowieństwa należą tylko sprawy duchowne, biskup kujawsko-kaliski, Zdzitowiecki, wydał odezwę, w której swoje owce nawołuje do wzięcia udziału w wyborach. I znowu powtarza o tym, że wybory są obowiązkiem naszym, że

od nas zależy przyszłość narodu naszego, że Ojczyzna i t. d. Powtarzano to tylokrotnie, dlaczegóżby jeszcze raz nie powiedzieć tego. Nie o tym mówi biskup, co się dzieje w dyecezji jego: nie o tym, że w Łodzi zabijają przechodniów, że biją i katują niewinnych, że palą i więżą—nie, tego „dobry" pasterz nie mówi. Naczony przez swego zwierzchnika—jest ślepy na gwałty rządu, i za swój obowiązek święty uważa ich popieranie, otaczanie moralną podporą. Jeszcze nigdy nie skompromitował się kościół katolicki tak bardzo, jak w obecnej rewolucji, i jeżeli pisma wstecznictwa donoszą, „że, lud polski wierzy i wierzyć będzie swym Pasterzom," mylą się one okropnie. Lud jeszcze wierzy, ale do „pasterzy" stracił już zaufanie całe. Jeszcze jedna taka odezwa, jeszcze nowa encyklika — to lepsze od najświetniejszej mowy agitatora; po nich powstaną najsilniejsze wątpliwości. Szczerość duchowieństwa jest naszym największym sprzymierzeńcem w walce z ciemnotą, szerzoną przez kościół!

Po drodze niesławy. Zaaresztowano wójtów, ławników, sędziów gminnych za to, że chcieli aż wprowadzić język polski w gminie. Wzięto i posadzono w Modlinie. Bez gmin administracja istnieć nie może, wpadł więc rząd na pomysł dobry; wypuści „przestępców", ale—zmusi ich do uległości, wypuści, ale uprzednio złamie; niech ujawnią skruchę. Do chłopa jednak nie tak łatwo trafić, zwłaszcza jeżeli się uwziął; trzeba udać się do „ojców ojczyzny." Nie darmo przecież posiadamy stronnictwo narodowo-demokratyczne (mówiąc nawiasem, w Łodzi rządowcy rosyjscy postanowili popiecać kandydata N. D., ponieważ swego nie mogą przeprowadzić—piękne umysły zawsze się zejdą!), które tak skutecznie broni praw narodu — tak wogóle, a w szczególności — zwalcza rewolucję, socjalizm i inne „wywrotowe" dążenia. Wśród tego stronnictwa carat zawsze znajdzie oddźwięk, zwłaszcza u tych jego członków, którzy za swój specjalny obowiązek uważają—zająć osobiście miejsce w Dumie. Więc i teraz znaleziono pomocnika: jest nim p. Chełchowski. Czegóż on nie zrobi dla ojczyzny! Poświęcił się, sam pojechał do Modlina, sam porozumiał się z więźniami, sam ich wyzwolił. Jaka wspaniała ofiarność tego męża (i jaka haniebna solidarność z rządem)! Uratował tylu niewinnych ludzi, i przy pomocy czego? Właściwie nic od nich nie wymagano, jakiejś drobnostki. Kazano podpisać jakiś tam papier: że będą stale wypełniali wszystkie żądania rządu, w przeciwnym razie zostanie nałożony 500 rb. sekwestr, a gdyby gminiacy zmuszali ich do czegokolwiek „nieprawnego", powrócą dobrowolnie do więzienia! Czyż dla takiej błahostki warto się nad czymkolwiek zastanawiać, no i opuścili twierdzę w Modlinie! To się nazywa walczyć „rozumnie" o prawa narodowe!

Tylko „obce żywioły," „szaleni wywrotowcy" tego nie rozumieją i plwają na tak mądrych polityków. Chcieliby zapewne, żeby wszyscy zachowywali się tak głupio, tak nierozsądnie, jak Okrzeja, który nawet za cenę życia nie chciał podpisać jakiegoś tam podania do łaskawego cara wówczas, gdy nawet sami żandarmi o to go prosili! To też słusznie zginął na szubienicy, gdy skruszeni szermierze z Modlina będą jeszcze długie lata żyć dla dobra „ojczyzny" i świecić wzorem dla potomności.

N. D. organizowała dotychczas na swoją rękę kontrrewolucję, dzisiaj już idzie ręka w rękę z rządem, wraz z nim organizuje „ład" w kraju, szykuje się do wyborów! Towarzysze i obywatele powinni o tym zapamiętać.

Urywek ze statystyki jednego miesiąca reakcjii. W ciągu miesiąca od końca grudnia do końca stycznia zawieszono 78 pism. Aresztowano 58 redaktorów, z których 46 wypuszczono za kaucją 386.500 rubli. Stan wojenny istnieje w 62 okręgach, nadzwyczajna ochrona—w 23, wzmocniona ochrona w 18 okręgach. W zbrojnej walce, prócz Moskwy, zabitych 1.203 ludzi, rannych 1.624. W Petersburgu aresztowano 1716. Naturalnie te dane „urzędowe" w setnej części tylko ujawniają okrutną rzeczywistość.

Do walki ze strejkami rolnymi szykują się nietylko narodowi demokraci. Gubernator lubelski Mienkin wydał okólnik „sekretny" do wszystkich władz, ostrzegający, że P. P. S. i S. D. przygotowują na wiosnę strejki rolne na szeroką skalę. Zaleca się władzom ścigać i tępić agitatorów, a w razie jakiegokolwiek wybuchu przedsięwziąć najostrzejsze środki do ich stłumienia. Okólnik podamy w całości w „Gazecie Ludowej."

Nowa zbrodnia. 16 stycznia rozstrzelano na polu pod Lublinem 17-o letniego Jana Markowskiego, posądzonego o zabicie naczelnika stacji kolei nadwiślańskiej Szpakowa. Dowodów żadnych nie wykryto, przeciwnie wiele zeznań świadków i same fakty dowodziły niewinności posądzonego. A jednak gen. Kakurin bez sądu nakazał zamordować to niewinne dziecko. Rzekomy wyrok odczytano skazanemu zaledwie na kilka minut przed egzekucją, na placu zbrodni, której miano dokonać. Młody bohater przed śmiercią krzyknął: „Niech żyje wolność!" Ciało zakopano na miejscu, a ziemię stratowano końmi, ażeby lud nie mógł czcić mogiły męczennika. A jednak nie wystarczyło i tego: grobu pilnują żołnierze. Matka Markowskiego dostała pomieszania zmysłów.

Cześć pamięci bohaterskiego młodzieńca!

Z życia partyjnego.

Dn. 28/I odbyła się konferencja przedstawicieli organizacji na Pradze. Po trzygodzinnej dyskusji nad „Listem towarzysza Daszyńskiego," w której brało udział 43 towarzyszy, powzięto jednogłośnie uchwałę, wyrażająca solidarność z taktyką partji, która zupełnie odpowiada wymaganiom chwil. List towarzysza Daszyńskiego wywołał silne niezadowolenie.

* * *

Konferencja P. P. S. dzielnicy Powiśla z d. 29/I. Po szczegółowym rozpatrzeniu „Listu otwartego" towarzysza Daszyńskiego powzięła jednogłośnie następującą rezolucję:

„Uważamy, że „List otwarty" świadczy o nieznajomości naszych stosunków, warunków naszej walki rewolucyjnej, oraz o zupełnym nieodczuwaniu nastroju panującego wśród mas robotniczych i naszej partji.

Nie podając w wątpliwość dobrej wiary towarzysza Daszyńskiego, surowo jednak potępiamy sam fakt takiego wystąpienia w danej chwili, jako postępek wysoce dezorganizacyjny, gdyż można było przewidzieć, że będzie wyzyskany przez stronnictwa kontrrewolucyjne z jednej strony, z drugiej zaś przez przeciwników naszej partji z obozu socjalistycznego".

* * *

Podobne rezolucje, które się od powyższej tylko co do formy różnią, przyjęte zostały we wszystkich dzielnicach Warszawy i Łodzi. Nie możemy ich przeto powtarzać.

WIECE PODMIEJSKIE.

24/I. **Cegielnia Hylice.** Wobec 80 zebranych przemawiał towarzysz o walce klasowej, o socjalizmie; o dumie carskiej i narodowej demokracji. Zebranie było zakończone śpiewem „Czerwonego sztandaru" i okrzykami na cześć socjalizmu i P. P. S.

— Tegoż dnia w **cegielni Obory** odbyło się zebranie robotnicze około 100 osób. Z początku mówca starał się wytłomaczyć, jaki jest stosunek socjalizmu do religii, a potym przeszedł do spraw bieżącej polityki i scharakteryzowawszy dosadnie „Dumę", dowiódł, że tylko taka kontrrewolucyjna partja, jak narodowa demokracja może urządzać nagonkę do wyborów. Zebranie było nader ożywione. Zakończył je śpiew i rewolucyjne okrzyki.

26/I. Na wiecu w **„Hucie szklannej" na Targówku** w godzinnym przemówieniu mówił towarzysz o ważności chwili obecnej dla klasy robotniczej i o bojkocie oszukańczej „Dumy". Mowa była zakończona okrzykiem: „Niech żyje Konstytuanta w Warszawie i Petersburgu"!

28/I. **Cegielnia Palickiego pod Pruszkowem.** Po mowie towarzysza o walce klasowej i socjalizmie zebranie zajęło się rozpatrzeniem miejscowych spraw, mianowicie wydalaniem robotników i brakiem pracy.

— Tegoż dnia miało miejsce zebranie w **Józefowie.** Przybyli przeważnie robotnicy, pracujący w okolicznych cegielniach: Lorenca, Endego, Ostrowskiego i Tokarzewicza. Omawiano ciężkie warunki pracy, a potym jeden z towarzyszy mówił o konieczności organizowania się.

Z PROWINCJI.

Radom, w styczniu. Drugi stan wojenny odznacza się niebywałemi represjami ze strony rozjuszonego żołdactwa. Odbywają się tutaj masowe rewizje. W Radomiu aresztowano kilkanaście osób; szczególniej odznaczały się zbiry carskie po bombie na pełniącego ob. policmajstra Stankiewicza: nie można było wychodzić na ulicę po godzinie 6-ej, nie będąc narażonym na pobicie nahajami. Teraz, gdy pułk kozacki, przybyły do nas z Włodzimierza Wołyńskiego, wyruszył do drugiego generał - gubernatorstwa, utworzonego z 4 powiatów najbardziej rewolucyjnych (Sandomierskiego, Opatowskiego, Iłżeckiego i Koneckiego), a na jego miejsce zjawiły się 2 sotni innego pułku i 2 szwadrony dragonów z Włocławka, położenie się trochę zmieniło na lepsze, choć 25 stycznia pokłuli 3 kobiety, wracające do domu o 7-ej wieczór. W wilję Nowego Roku starego stylu zabili kozacy, chluba wojska rosyjskiego swych kompanjonów w nocnej pijatyce—2 kolejarzy rosjan, innym razem pobili prokuratora sądu okręgowego, i jakiegoś jeszcze tam dygnitarza.

Pomimo ciągłych rewizji na ulicy, stacji i w mieszkaniach, otrzymywaliśmy „bibułę" i prowadziliśmy naszą robotę agitacyjną. Dzień 22-go stycznia święciliśmy—strejkiem powszechnym, tylko łamistrejki kupcy otworzyli swe sklepy. W okolicy odbyły się tak że rewizje i areszty. W Białobrzegach aresztowano pisarza gminnego i 6 innych. Z Ostrowca i Starachowic donoszą nam o niebywałej zaciekłości i rozbestwieniu hajdamaków carskich, którzy zburzyli dom, gdy nie zastali właściciela mieszkania, które rewidowali. Biją, znęcają się nad aresztowanemi, których liczbę obecnie trudno określić, dość żewięzienie jest przepełnione.

Martyrologja.

Telegraf doniósł o tragicznej śmierci **wybitnej rewolucjonistki rosyjskiej,**

Ludmiły Wolkenstejn.

Należąc do organizacji „Narodnej Woli," skazana została na katorgę i osadzona w mogile dla żyjących—w Szliselburgu. Po trzynastu latach pobytu w tej strasznej Rosyjskiej Bastylji wywieziono ją w 1896 roku na Sachalin, skąd dopiero przed trzema laty pozwolono jej wyjechać do Władywostoku. Tutaj kula żołdaka, strzelającego do bezbronnego tłumu przecięła pasmo tego szlachetnego, pełnego poświęcenia dla idei żywota.

Szliselburczycy nie umierają śmiercią naturalną. Dotychczas Janowicz, Martynow, Poliwanow zginęli śmiercią samobójczą, nie doczekawszy się świtu wolności. Wolkenstejn po tylu cierpieniach stanęła na progu tak upragnionej przez wszystkich jej towarzyszy niedoli walki rewolucyjnej i padła śmiercią walecznych. Stało się to jednocześnie z wieścią o tym, że Szliselburskie więzienie, ta „wyspa śmierci," długoletnia jej katownia, zostaje zniesiona.

Towarzysze, zwróćcie baczną uwagę na agitację wśród wojska!